

Z dyplomu wydanego
przez Władysława Jagiełłę

„... a dom ten
uniwersytetowi
rzeczonemu
oddajemy na
własność, do
niego wcielamy
i przyłączamy
na zawsze
i na wieki...”

26 lipca 1400 roku

Nr 19 (842) Cena 1 zł 10.V. 1964 r.

Przyjaciółka

TYGODNIK



fol. St. Arczyński.

600 lat temu — 12 maja 1364 r. Kazimierz Wielki, ostatni król polski z dynastii Piastów, wydał akt założenia Uniwersytetu w Krakowie, pierwszej w Polsce, a jednej z najstarszych na świecie uczelni.



...My Kazimierz, z Bożej łaski król Polski. ożywiony pragnieniem gorącym, aby jak największą pożytką i szczęściem ludzkiego przysporzyć, i wierząc, że wielkie korzyści dla naszych poddanych świeckich i duchownych to przyniesie, postanowiliśmy w mieście naszym Krakowie wybrać i urządzić odpowiednie miejsce, gdzie by od dnia dzisiejszego i na zawsze po wieczne czasy istnieć mogło studium powszechne, obejmujące wszystkie dozwolone wydziały. Oby stało się nauk przemożnych perłą i wydawało mężów dojrzałością rady znakomitych, świętąca wszystkich cnót zdobnych, w różnych wiedzy ludzkiej gałęziach biegłych. Oby tam wytrysło orzeźwiający źródło nauki, z którego by czerpali wszyscy wiedzy wyższej żądni...



Król Kazimierz Wielki, założyciel Uniwersytetu Krakowskiego.

Królowa Jadwiga, wnuczka Kazimierza Wielkiego. Dzięki jej staraniom i przekazaniem w testamentie na rzecz Uniwersytetu klejnotom —



uczelnia krakowska ugruntuwała swój byt i zajaśniała pełnym blaskiem.



Kupiony za klejnoty Jadwigi piękny, narożny gmach przy ul. św. Anny, został przekazany Uniwersytetowi „na zawsze i na wieki” przez króla Władysława Jagiełłę w rocznicę śmierci królowej.

Godło Uniwersytetu Krakowskiego — dwa skrzyżowane berła, nadane zostało uczelni przez jej wielkiego opiekuna, Władysława Jagiełłę. Z upływem lat zaczęła się też coraz bardziej upowszechniać nazwa ostatecznie przyjęta w XIX w. — „Uniwersytet Jagielloński”.



Mikołaj Kopernik — jeden z największych uczonych świata, wpisał się do metryki Uniwersytetu Krakowskiego jesienią 1491 r. Tu w ciągu czterech lat studiował matematykę i astronomię u znakomitego profesora Wojciecha z Brudzewa.



W najstarszym, gotyckim gmachu przy ul. św. Anny, zwanym Collegium Maius czyli Kolegium Większym, mieści się obecnie muzeum uniwersyteckie. Wśród cennych eksponatów znajduje się tam złoty globus jagielloński z 1510 r. Jest to pierwszy na świecie globus, na którym zaznaczono nowo odkryty ląd: Amerykę.



„Izba alchemików” — jedna z historycznych sal Collegium Maius na tajemniczych retortach i tygłach. Właściciel, da głosi, że przy tym piecu pod jakim okapem mistrz Twardowski łowił otrzymane złoto oraz „filozoficzny” posiadający ogromną moc odmladzania i przedłużania życia. Nie udało się wprowadzić krakowskim alchemikom produkcję złota, wynalezienie cudownego kamienia, ale ich praca utworzyła na drodze nauki chemicznej.

OPOWIEŚĆ FILMOWA Prawie NOWE UBRANIE

Nowy polski film, reżysera Włodzimierza Haupe, powstał na tle opowiadania Jarosława Iwaszkiewicza pt. „Róża”. Jest to film psychologiczny — portret kobiety. Żeby już trzymać się porównań malarzskich trzeba powiedzieć, że jest to obraz namalowany ostrymi barwami, daleki od upiększania modelu. Przeciwnie — bezwzględny i okrutny w wydobywaniu na powierzchnię charakteru upartego, zawziętego i bez skrupułów.

Bohaterka filmu, Róża, pochodzi ze wsi. Akcja filmu toczy się w okresie międzywojennym. Po kilkunastu latach służby w mieście Róża uskładała sobie „na książeczkę” sporą sumę. Za te pieniądze postanawia stworzyć sobie dom, zdobyć męża. Wprawdzie nie jest już pierwszej młodości, o urodzie też nie ma co mówić, ale Róża jest dobrej myśli. Zna życie, a zwłaszcza wieś i wie, że za gotówkę, za prezenty można tam zdobyć niejednego chłopaka.

Na pozór wszystko układa się według planów Róży. Za ubranie i buty młody chłopak, Ignacy, gotów jest porzucić młodą, lecz biedną ukochaną i ożenić się z Różą.

Ale szczęście Róży — zdobyte z takim trudem, wbrew opinii i wbrew... zdrowemu rozsądkowi — nie trwa długo. Ignacy umiera, a Róża znów wraca do służby, aby uzupełnić nadszarpnięte jego chorobą fundusze. Nie zalamuje się jednak. W jakimś szalonym uporze woła do matki: „Spróbuję jeszcze raz i jeszcze raz, nie ustąpię! Muszę mieć męża!”

Jej upór wydaje się nagrodzony, bo oto przyjeżdża do niej matka zmarłego z młodszym synem, Jasiem. Układ zostaje zawarty. Ubranie po Ignacu — „prawie nowe” — otrzyma Jaś za dwa lata, kiedy już będzie mógł ożenić się z Różą. Jaka będzie wtedy różnica wieku między małżonkami — nikt nie pyta.

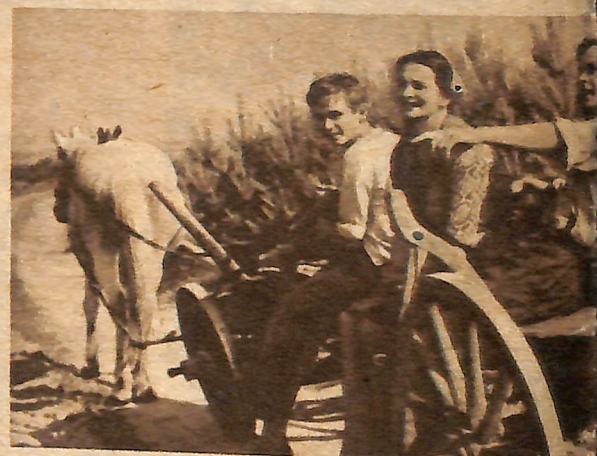
Naręczony chce tylko, żeby do ubrania „dorzuciła” mu Róża... zegarek.

„Ubranie prawie nowe” to film dobry — to wiarygodny portret kobiety bezwzględnej. Róża była twarda, zawzięta — tak to prawda. A jakie miały być te dziewczęta, które przyjeżdżały do miasta, uciekając przed nędzą rodzinnej wsi? Co je tam czekało? Długie lata beznadziejnej harówki u „państwa”... Czasem jakiś przelotny romans z „miastowym”, zwykle ze smutnym epilogiem. Albo... albo to właśnie co robiła Róża...

Filmem Haupego trudno może byłoby się wzruszyć, gdyby nie świetna rola Hanny Skarżanki. Dzięki niej skłonni jesteśmy przejąć się tragedią Róży.

Z.K.

Róża i Ignacy Skarżanka



Róża jedzie z mężem na pole obejrzeć gospodarstwo.



Choroba Ignaca staje się coraz poważniejsza.



Foto St. Arczyński

Przy maszynach tylko ubezpieczeni

— Poraziło kobietę pracującą przy nie ostoniętej młotkarni...

— Prąd elektryczny zabił przy silniku nieostrożnego traktorzystę...

— Dwaj rolnicy nie przestrzegający przepisów obsługi siewnika nawozowego nieomal nie stracili wzroku...

Rośnie liczba podobnych wypadków, bo maszyn na wsi jest coraz więcej, a poziom bezpieczeństwa pracy jest jeszcze wysoce niedostateczny.

Trzy zatem sprawy wymagają tu pilnego rozstrzygnięcia: kontrola BHP, upowszechnianie ubezpieczeń od następstw nieszczęśliwych wypadków, oraz stałe przeszkalanie wszystkich tych, którzy mają do czynienia z maszynami na wsi.

Niejednokrotnie już pisaliśmy o tych sprawach. Na artykule: „Przy maszynach tylko ubezpieczeni” odpowiedziało Ministerstwo Rolnictwa: „Zalecono Wydziałom Rolnictwa zająć się sprawami bhp, a w tym również ubezpieczeniem od wypadków przy maszynach”.

*

Zwróciliśmy się zatem do poszczególnych województw. Co odpowiedziały?

Niektóre Wydziały Rolnictwa nadały odpowiedzi tak zwane wymijające:

POZNAŃ: „W Wydziale Rolnictwa Prezydium WRN Poznań nie ma etatowych inspektorów BHP”.

SZCZECIN: „Problem ubezpieczenia pracujących przy maszynach powinien być inicjowany przez organizacje chłopskie. Naszym zdaniem sprawa ta winna być rozwiązana centralnie”.

KIELCE: „Ministerstwo Rolnictwa pragnie utworzyć w każdym Wydziale Rolnictwa

Prezydium WRN komórkę organizacyjną BHP. Stanowisko to jest słuszne. Zagadnienie to jest nadal nie rozwiązane z powodu braku etatów na obsadzenie wspomnianej komórki”.

Oczywiście — potrzebne są „centralne” rozstrzygnięcia (o czym poniżej jeszcze wspomnimy), ale żadna z Rad Narodowych nie może tymczasem uchylić się od rozwiązań przynajmniej częściowych.

O tym, że „brak etatów” nie jest usprawiedliwieniem świadczy odpowiedź z Prezydium WRN GDAŃSK:

Wydział Rolnictwa zgodnie z wytycznymi Ministerstwa powierzył jednemu z pracowników sprawy BHP. Do jego obowiązków należeć będzie zwrócenie szczególnej uwagi na bezpieczeństwo i higienę pracy w gospodarstwach indywidualnych...

Na terenie tego województwa pracownicy PGR, POM i kółek rolniczych, obsługujący maszyny rolnicze, są ubezpieczeni w PZU. Każde kółko rolnicze ubezpiecza w PZU bezimiennie dwie osoby, które mogą obsługiwać maszyny — własność kółka — w wypadku wypożyczenia ich przez gospodarzy indywidualnych.

Podobnie informuje nas **BIALYSTOK**. Wiadomo, że prawie pięć lat temu Centralny Związek Kółek Rolniczych zawarł z PZU umowę, która zobowiązywała powiatowe związki kółek do ubezpieczenia pracowników obsługujących maszyny rolnicze. Na tym odcinku byłoby więc dobrze, gdyby kółka dopełniały tego obowiązku...

CORAZ WIĘCEJ prac wykonuje się na wsi maszynami kółek rolniczych i tym samym, na szczęście, wzrasta liczba ubezpieczo-

nych wśród obsługi. Ale nie sposób przecież zapominać o pracownikach zatrudnionych dorywczo, albo o obsługujących maszyny prywatne. PZU nie przyjmuje ubezpieczenia osób zatrudnionych dorywczo. Na razie więc część kółek omija tę „rafę” w przepisach, ubezpieczając pracowników bezimiennie. Dobrze i to.

Gorzej jest z obsługującymi maszyny prywatne. Znaczna ich ilość pracuje na przykład w województwie krakowskim, a również w województwach zachodnich. Co robić tutaj? Przede wszystkim potrzebna jest wzmocniona kontrola przestrzegania przepisów BHP, jak i komisyjne badanie sprawności maszyn.

Po drugie: dopóki Ministerstwo Rolnictwa wraz ze Związkiem Zawodowym Pracowników Rolnych nie wyjedna w Radzie Ministrów wprowadzenia obowiązku ubezpieczenia wszystkich pracujących na wsi przy maszynach (potrzebna jest tu zmiana ustawy z dnia 2.XII.1953 r.) — należałoby w gospodarstwach indywidualnych szerzej niż dotąd propagować ubezpieczenie dobrowolne.

Nie jest to chyba tylko zadanie PZU. Również i tu mogą wiele zdziałać rady narodowe. Takie dobrowolne ubezpieczenia przyjęły się na przykład na Opolszczyźnie, a Wydział Rolnictwa Zielonej Góry pisze nam, iż wszyscy tamtejsi rolnicy prowadzący młockę ubezpieczyli się dobrowolnie od następstw nieszczęśliwych wypadków.

Zielona Góra jest terenem, gdzie wypadków takich jest najmniej. Trochę o ubezpieczeniu sprzyja bowiem wysoki poziom kultury technicznej. Są to — przy pracy maszynami — pojęcia nierozłączne — w trosce o ochronę zdrowia i życia mechanizatorów rolnictwa.

JOTT

Konkurs o Ziemiach Zachodnich

Rok 1963 jest rokiem 20-lecia wyzwolenia i powrotu do Macierzy Ziemi Zachodnich i Północnych. W związku z tym Towarzystwo Rozwoju Ziemi Zachodnich organizuje konkurs dla nauczycieli, wychowawców i działaczy oświatowych.

Wielu nauczycieli — działaczy TRZZ, opiekunów szkolnych kół miłośników regionu lub szkolnych kół TRZZ oraz aktywistów różnych organizacji społecznych i młodzieżowych posiada bogaty dorobek metodyczny, wychowawczy i popularyzatorski w upowszechnianiu wśród młodzieży wiedzy o naszych Ziemiach Zachodnich i Północnych. Celem konkursu jest właśnie pokazanie tego dorobku.

Praca konkursowa (dotychczas nie publikowana) powinna zawierać szczegółowe opisy doświadczeń w zakresie:

1) popularyzacji wśród młodzieży szkolnej wiedzy o przeszłości i współczesnych osiągnięciach Ziemi Zachodnich i Północnych;

2) treści i metod pracy szkolnych kół miłośników regionów na tych ziemiach lub szkolnych kół przyjaciół ziem zachodnich w innych regionach kraju (wskazane załączenie fotografii lub innych dokumentów, pożądane opisy konkretnych zajęć).

Objętość nadesłanych prac nie może przekraczać 25 stron maszynopisu lub bardzo czytelnego rękopisu.

Prace należy opatrzyć godłem. W oddzielnej, zaklejonej lub zalakowanej kopercie, opatrzonej na wierzchu tym samym godłem, należy podać imię, nazwisko i dokładny adres autora.

TERMIN NADSYLANIA PRAC UPLYWA W DNIU 15. XII. 1964 r. Materiały konkursowe należy nadsyłać na adres: **KOMISJA SPOŁECZNO-KULTURALNA RADY NACZELNEJ TRZZ — WARSZAWA, AL. JEROZOLIMSKIE 47, z dopiskiem „KONKURS TRZZ”.**

„Babski” wieczór w Barchlinie

Drogie Czytelniczki! Ten list przywędrował do naszej redakcji z opóźnieniem i dotyczy spraw sprzed dwóch miesięcy. Mimo to w pełni zasługuje, by go wydrukować.

„Kochana „Przyjaciółko”? Chcemy się podzielić z Tobą naszą radością, do której przyczynili się nasi mężowie. W dniu naszego święta zaproszono wszystkie kobiety z naszej wsi do świetlicy Spółdzielni Produkcyjnej. Byłyśmy mile zaintrygowane, bo proszono nas, by zabrać ze sobą nakrycie do kawy.

Najpierw oglądaliśmy ciekawy program w telewizji. Punktualnie o godzinie 19 członkowie Wiejskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu złożyli nam z okazji Święta Kobiet bardzo serdeczne życzenia, a przewodniczącej Kola Gospodyń Wiejskich wręczono kwiaty. Za pomyślność wszystkich kobiet wypiliśmy lampkę wina, po czym dostojni członkowie WKJFN przemienili się w „Ludwików”. W ciemnych garniturach i białych fartuszkach ze ściereczkami na ręku roznosili kawę i tortowe ciastka. Aby nam uprzyjemnić chwile spędzone przy stole, zorganizowali we własnym zakresie wesół program artystyczny. Wszystkie kobiety były bardzo zadowolone. Ten wieczór był dla nas bardzo przyjemny”.

KOBIETY Z BARCLINA
pow. Kościan, woj. pozna.

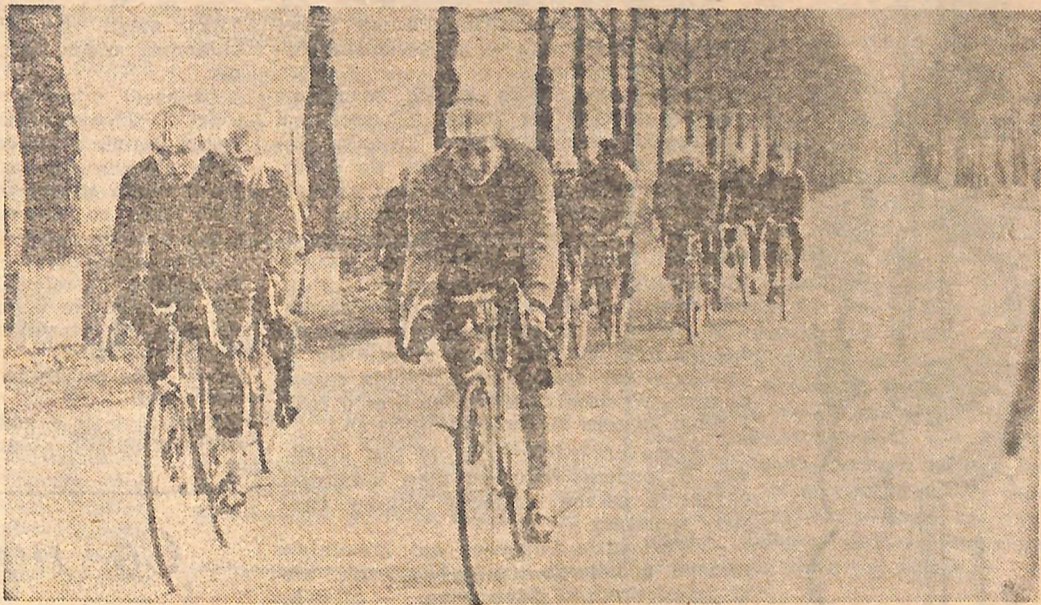


Foto CAF

Już po raz siedemnasty barwna kawalkada kolarzy startuje do największej na świecie amatorskiej imprezy kolarskiej — Wyścigu Pokoju.

Na Stadionie Dziesięciolecia w Warszawie rozpocznie się walka zespołów z 17 krajów. Kolarze zmierzą swe siły na przeszło dwa tysiące kilometrów liczącej trasie — od Warszawy przez Berlin do Pragi.

Polscy kolarze przygotowali się bardzo starannie do tegorocznego XVII Wyścigu Pokoju. Trenowali w słonecznej Bułgarii (stamtąd pochodzi zamieszczone zdjęcie), rozegrali kontrolny kilkietapowy wyścig w Czechosłowacji.

W wyniku eliminacji polską drużynę narodową stanowią: Józef Gawliczek, Stanisław Gazda, Jan Kudra, Antoni Palka, Ryszard Zapała i Rajmund Zieliński. Rezerwowymi są: Józef Staroń i Józef Beker.

„Weteranem” jest Fornalczyk, który już sześć razy startował w Wyścigu. Jako „debiutant”, po raz pierwszy startujący w Wyścigu, pojedą: Palka i Zapała.

Najmłodszym członkiem zespołu jest 23-letni Zieliński, który ma jednak za sobą duże doświadczenie nabyte w ostatnich latach startów.

Wyścig rusza! Oczekujemy pięknej sportowej walki. A dla naszych kolarzy... zaciska my mocno kciuki. Na szczęście!

Życie w artencach KSIĘGACH

W powojennej historii naszego Sejmu dzień 23 kwietnia 1964 r. zapisał szczególną kartę: uchwalono Kodeks Cywilny oraz przepisy wprowadzające ten kodeks. Cóż niezwykłego jest w tym wydarzeniu?

Kodeks Cywilny to bez wątpienia:

- najobszerniejsza
- najważniejsza
- najtrudniejsza
- najbardziej związana z codziennymi naszymi sprawami ustawa, jaka ukazała się po wojnie. Składa się ten Kodeks z przeszło tysiąca artykułów. Skupia w jednolitym układzie zasady prawa regulujące stosunki majątkowe między wszystkimi formami własności: społecznej, indywidualnej oraz osobistej.

Ażeby ocenić włożony tu wkład pracy, trzeba mieć na uwadze, że Komisja Kodyfikacyjna pracowała nad kodeksem od stycznia 1957 r. Po trzech latach prac pierwszy projekt przedstawiony został społeczeństwu i poddany dyskusji. Potem projekt uzupełniono zgłoszonymi w dyskusji uwagami i wnioskami, następnie były uzgodnienia resortowe i znów filtr społeczny. I znów setki uwag i zmian.

Od rozpoczęcia prac do uchwalenia Kodeksu przez Sejm minęło więc przeszło 7 lat wytężonej pracy wybitnych specjalistów, przy udziale tysięcy obywateli biorących udział w dyskusji. Wysiłek ten był potrzebny. Nie trzeba przecież udowodniać, jak bardzo dzieło to ułatwiać będzie nam życie. Zamiast dziesiątków różnych nie związanych z sobą aktów prawnych — jeden, konsekwentny i przejrzysty. Zamiast przestarzałych, często nie dostosowanych do naszych obecnych warunków ustrojowych norm prawnych — zbiór zasad bliskich życiu, tkwiących w naszej rzeczywistości.

Kodeks składa się z czterech części, zwanych księgami. **Księga pierwsza**, zawierająca przepisy ogólne, omawia sprawy podstawowe, a przede wszystkim zakres Kodeksu. Dowiadujemy się tutaj, co to jest zdolność prawna (ma ją każde dziecko od chwili urodzenia), albo zdolność do czynności prawnych (jest to prawo np. sprzedania czegoś, zakupienia jakiegoś przedmiotu lub darowania go), co to są osoby prawne (między innymi kółka rolnicze, organizacje społeczne). Księga ta wyjaśnia nam, co to jest mienie i jak się je dzieli, w zależności od tego, do kogo należy. Określa ona zasady zawierania umów, ich formę, sposób obliczania terminów, kiedy następuje przedawnienie zobowiązań itd.

Księga druga poświęcona jest prawu własności: jego nabyciu, utracie, ochronie, zasadom użytkowania. Sporo miejsca zajmują tu przepisy, które stosuje się do nieruchomości (gruntów, budynków), zasady korzystania z nich.

W trzeciej księdze zgrupowana jest rozległa tematyka stosunków między wierzycielami i dłużnikami. Tematyka tej księgi odnosi się nie tylko do poszczególnych obywateli, ale reguluje również obrót handlowy pomiędzy organizacjami społecznymi, albo pomiędzy tymi organizacjami a obywatelami. W księdze tej znajdujemy więc przepisy, które regulują zasady wykonywania zobowiązań, skutki niewywiązania się z zobowiązań lub wykonania ich w niewłaściwy sposób (są tu również przepisy o reklamacjach), zawierania różnego rodzaju umów

(między innymi umowy dostawy, kontraktacji, sprzedaży itp.).

Księga czwarta zawiera prawo spadkowe.

Nie sposób w krótkiej informacji omówić całokształt spraw związanych z Kodeksem. Warto jednak wspomnieć o kilku nowościach.

Najważniejszą z nich jest chyba — podkreślenie szczególnej **ochrony własności społecznej, majątku państwowego, spółdzielczego, czy należącego do organizacji społecznej**. Nie znaczy to jednak, że pozostałe formy własności: prywatna i osobista — traktowane są po macoszemu. Przeciwnie: Kodeks podkreśla dużą wagę własności osobistej, zapewnia opiekę indywidualnym gospodarstwom rolnym i pracującym chłopom.

Inna nowość: dotychczas dziecko w wieku do 13 lat nie miało zdolności do czynności prawnej, to znaczy gdy sprzedawało coś, sprzedaż nie była ważna; gdy kupiło jakiś przedmiot lub darowało go, kupno lub darowiznę traktowało się tak, jakby jej w ogóle nie było. Kodeks podwyższył granicę wieku do lat 14, ale dopuszcza przy tym ważność umów zawartych w sprawach drobnych, codziennych, jeżeli zostały one już wykonane.

Dalej: Kodeks ustalił, że każda czynność prawna (np. umowa kupna-sprzedaży, darowizna, pożyczka), w sprawie o wartości ponad 10.000 zł powinna być dokonana na piśmie. Brak pisemnego dokumentu może mieć bardzo niekorzystne następstwa w razie sporu sądowego. Udowodnienie świadczenia, że czynność taka miała faktycznie miejsce, będzie możliwa jedynie tylko w pewnych, ściśle określonych wypadkach.

Jako nowości trzeba również uznać wprowadzenie do Kodeksu przepisów o umowie ubezpieczenia (zarówno osób jak i majątku), umów kontraktacji na dostawę produktów rolnych i hodowlanych.

Skoro zaś już mowa o gospodarstwach rolnych, to warto tu wspomnieć, że w Kodeksie znalazły się przepisy o **ograniczeniu podziału gospo-**

darstw rolnych, zgodnie z zasadami przyjętymi w ustawie z czerwca ubiegłego roku. W księdze czwartej poświęconej sprawom spadkowym są przepisy, które dotyczą **normalnych zasad dziedziczenia majątku** (nierolniczego) oraz przepisy szczególne, dotyczące **dziedziczenia gospodarstw rolnych**. Przepisy te nie dopuszczają do rozdrabniania gospodarstw rolnych na części, które nie byłyby żywotne i nie gwarantowały właściwych wyników prac. Podział gospodarstwa rolnego pomiędzy spadkobierców jest możliwy tylko wtedy, gdy części spadku — albo same, albo wraz z gruntami już posiadanymi przez spadkobiercę — nie są niższe od pewnego ściśle określonego arealu. Taki zaś — zgodnie z obowiązującymi przepisami — wynosi 8 ha użytków rolnych, jako niezbędny dla prawidłowego rozwoju rolnictwa, stosowania racjonalnych metod uprawy i hodowli przy użyciu maszyn i urządzeń. Zasady te łączą się konsekwentnie z normami ograniczającymi krąg osób uprawnionych do otrzymywania spłat spadkowych. **Nie otrzyma spłaty osoba, która ma utrzymanie z pracy poza rolnictwem.** A więc spłaty mogą być przyznane tylko spadkobiercom, którzy nie otrzymali ziemi w naturze, ale utrzymują się z pracy na roli, we własnym gospodarstwie rolnym, czy w gospodarstwie rolnym małżonka lub rodziców. Zabezpieczone zostały również prawa spadkobierców niezdolnych do pracy (wdów, małych dzieci, albo uczących się w szkołach). Chodzi o to, by z jednej strony nie dopuścić do pokrzywdzenia spadkobierców, a z drugiej nie spowodować nadmiernej obciążenia gospodarstwa spłatami, które by utrudniły albo wręcz uniemożliwiły rozwój gospodarstwa.

Ze spraw spadkowych warto też zasygnalizować:

— **popieszczenie sytuacji pozostałego przy życiu małżonka** (dotychczas, gdy dziedziczył wraz z dziećmi zmarłego, należał mu się 1/4 część spadku, a według Kodeksu — taka sama część, jak każdemu z dzieci);

— **powiększony został udział rodziców w spadku;**

— **podwyższony został zachówek dla małoletnich oraz osób trwale niezdolnych do pracy.**

Nowy Kodeks Cywilny wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1965 roku. Do tej daty obowiązywać będą przepisy dotychczasowe.

GA-RA

ROZMOWA

Poznałam niedawno w miejscowości zdrowiskowej pięcioletnie dziecko i jego matkę. Chłopczyk żywy, ruchliwy, dobrze rozwinięty, zawsze gotowy do różnych dziecięcych psikusów i swawoli. Ale nawet najbardziej rozbawiony i rozpędzony, zatrzymuje się zawsze na krawędzi ulicznego chodnika. Za żadne skarby nie przekroczy jezdni. Stoi tak długo, dopóki nie nadejdzie matka, lub ktoś dorosły, z kim przejdzie na chodnik przeciwny.

Jeszcze dziecko nie trzymało się pewnie na nóżkach, gdy matka rozpoczęła tę naukę. Każdy spacer stwarzał okazję do rozmów na temat niebezpieczeństw drogowych.

Przechodząc razem z dzieckiem przez jezdnię, matka przypomina chłopcu: — *teraz możemy przejść, patrzymy na lewą stronę, potem na prawą.*

Jestem przekonana, że gdy chłopiec pójdzie do szkoły, nawyk prawidłowego przechodzenia przez jezdnię czy szosę będzie miał równie mocno zakorzeniony, jak to, że trzeba rano zjeść śniadanie. I jestem przekonana, że tego chłopca nie skuszą żadne zabawy na jezdni czy na szosie.

Piszę o tej matce, jako o kobiecie wyjątkowo rozsądnej. Każda matka drży o zdrowie i życie swego dziecka. Chroni je przed zaziębnieniem, biega do lekarzy, gdy stwierdzi, że dziecko niedomaga. Niewiele matek natomiast przejmuje się tym, że niedaleko mieszkania czyha na dziecko niebezpieczeństwo równie groźne, czasem groźniejsze niż choroba.

Już od drugiego roku życia należy zacząć wpajać w dziecko, jak się przed tym niebezpieczeństwem ustrzec. Wszczepić w nie pożyteczną rozwagę.

Zaczęły się pogodne dni. Przed nami lato, przed dziećmi zabawy na świeżym powietrzu.

Jak dotąd zajmujemy pierwszą lokatę w statystyce dziecięcych ofiar wypadków na drogach, 44,7 procenta ilości śmiertelnych ofiar drogowych stanowią u nas dzieci. Jest to procent prawie 2,5 raza wyższy niż we Francji, dwukrotnie wyższy niż w Szwajcarii. Jeśli weźmiemy pod uwagę, że zarówno Francja jak i Szwajcaria są krajami znacznie bardziej zmotoryzowanymi niż Polska, nasze pierwsze tragiczne miejsce budzi grozę. A przecież wszystko zależy od nas, matek, od tego, czy nauczymy dziecko unikać niebezpieczeństw, na które jest narażone.

DYSKUTUJEMY

(Dokończenie ze str. 3)

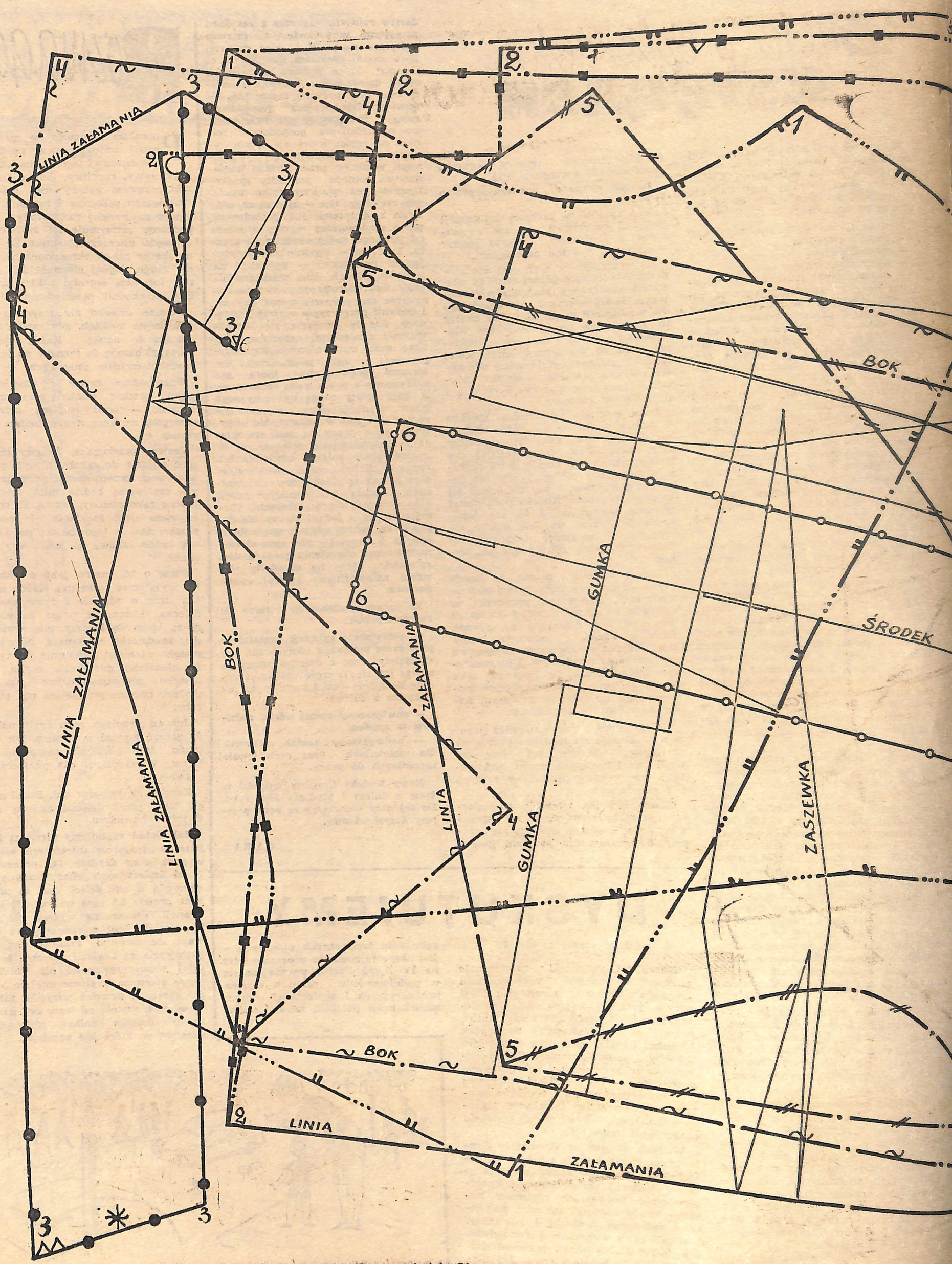
Nasze Czytelniczki zainteresuje chyba wypowiedź wicedyrektora „Argedu”, Czesława Burchardta. Myśl przewodnią tej wypowiedzi, zamieszczonej na łamach „Trybuny Ludu”, brzmi: **postęp techniczny na użytek klienta**. Chodzi mianowicie o nowe wyroby i o modernizację już produkowanych artykułów gospodarstwa domowego — zarówno pod względem ich użyteczności, jak i wyglądu estetycznego. Dyrektor Burchardt wskazuje konkretne drogi prowadzące do osiągnięcia tego celu.

W tych dniach w Komitecie Centralnym Partii odbyła się narada, poświęcona podsumowaniu pierwszego etapu dyskusji przedjazdowej. Przedstawiciele wszystkich regionów naszego kraju omówili na niej dotychczas zgłoszone wnioski i postulaty. Jest już tych wniosków bardzo dużo, a przecież każdy dzień przynosi dalsze. Dyskusja bowiem trwa. Jej niezmiernie ważnym akcentem — obok

zglaszania konkretnych propozycji — jest aktywne poparcie programu i też na IV Zjazd Partii, wyrażające się w podejmowaniu cennych czynów produkcyjnych i społecznych przez mieszkańców polskich miast i wsi.



rys. A. Święcicka



1. Wykrój kostiumu plażowego o wymiarze średnim. Na kostium krojony z podanej przez nas formy

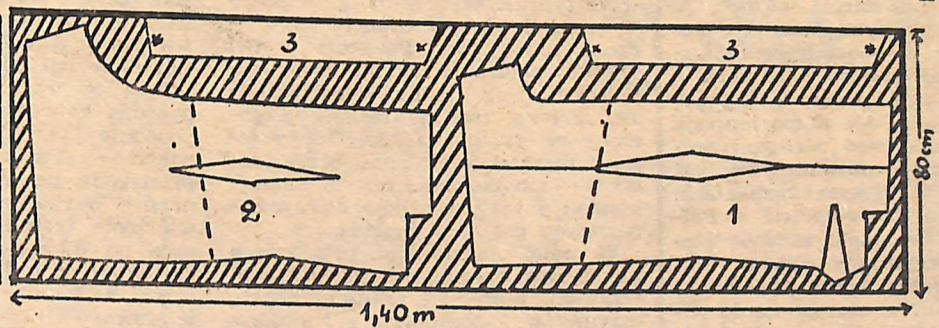
trzeba 140 cm materiału 80 cm szerokości, najlepiej wzorzystego kretonu, lub jednobarwnego płótna. Ko-

stium jest nie odcinany w talii, dopasowany zaszewkami. Zapięcie na zamek błyskawiczny, umieszczony w

szwie bocznym osób cięższych szyc na podszywce

ŚRODEK PRZODU

Kostium plażowy 60RS 90cm.



- 1 PRZÓD KOSTIUMU
- 2 TYŁ KOSTIUMU
- 3 SZELKA

ZASZEWKA

BOK

ŚRODEK PRZODU

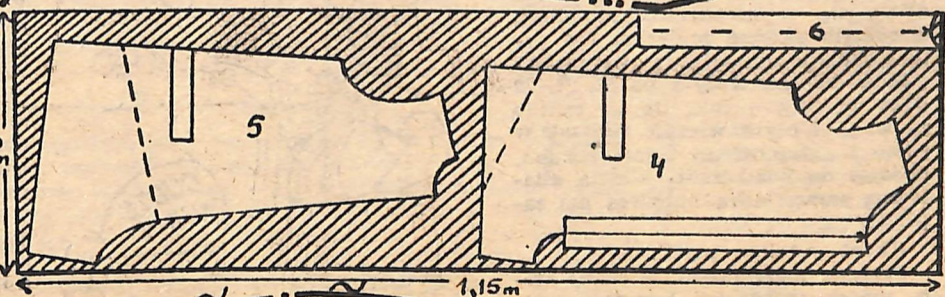
- 4 PRZÓD PAJACYKA
- 5 TYŁ PAJACYKA
- 6 PLISA

PRZODU

Pajacyk dla dziecka od 2-3 lat

ZASZEWKA

BOK



ŚRODEK TYŁU



...j strony. Dla
taki kostium
...nkiego i moc-

...nego płótna. Podszewkę kroimy ra-
zem z kretonem.

2. Wykrój pajacyka dziecięcego, na

który potrzeba 115 cm materiału sze-
rokości 70 cm. Pajacyk krojony jest
w całości, nie rozcinany w pasie, za-

pięty na całej długości przodu. Dół
majteczek i talia ściągnięte na nieco
szerszą gumkę.

Między nami

POCZĄTKI FATALNE!

„MŁODA MEZATKA“ pisze: „Jesteśmy dopiero drugi miesiąc po ślubie, a już jest źle. Zaczęło się od tego, że on — nie wiem, dlaczego — nie dał swojej części pieniędzy, które mieliśmy wpłacić za meble (splacamy wspólnie raty). Nie wiem, co zrobił z tymi pieniędzmi, powiedział tylko: „Nie martw się, weź na razie z życia, a ja za kilka dni ci dołożę“. Wzięłam więc pieniądze przeznaczone na życie i wpłaciłam, bo termin mijał. Kilka dni przeszło, a on nie, nawet nie wspomni o swym długu. W końcu się spytałam, jak będzie, a on na to: „Musisz jeszcze poczekać“. Zdenerwowałam się i powiedziałam mu, że wobec tego przestanę gotować. Ja mogę chodzić na obiady do mamy, a on niech robi, co chce. Jak powiedziałam, tak zrobiłam. W domu nie ma nawet chleba. Mama i koleżanki mówią, że mądrze postąpiłam, a mnie się здаје, że bardzo niemądrze. Mąż zaczął znikać z domu na całe dni i wieczory. Prawie wcale się do siebie nie gdywamy. Czekałam, aż on mnie przeprosi, ale boję się, że to nie nastąpi. Więc co zrobić? Dłużej już tak żyć nie mogę. Było nam razem tak dobrze. Czy to już koniec miłości?“

Początki małżeństwa fatalne! Doświadczona kobieta wie o tym, że z głodnym mężczyzną nigdy nie dojdzie do ładu. Najpierw trzeba go nakarmić, potem pogłaskać, wtedy staje się łagodny i skłonny do wyrzutów sumienia. Nie nakarmiony i „nieuglaskany“ — zawsze całą winę za niesnaski domowe zrzuca na kobietę, tym bardziej, jeśli sam wobec niej zawinił.

Twój mąż zawinił — to jest oczywiste. Powinien był dotrzymać terminu pierwszego, a tym bardziej drugiego. Nie dotrzymał i nawet nie powiedział dlaczego, co na pewno mocno Cię dotknęło. Ale teraz, na skutek Twojej reakcji, on czuje się prawdopodobnie pokrzywdzony. Takie są paradoksy... Zamiast „grzmieć“ — trzeba się było zamartwić, zainteresować, dlaczego wynikała taka sytuacja, stworzyć atmosferę dobrej woli, wykazać zaradność. Bądź co bądź, zdarzyło się to po raz pierwszy i może rzeczywiście istniały ważne powody, dla których mąż nie mógł przynieść Ci pieniędzy.

Męża trzeba było mimo wszystko nakarmić — nawet suchymi kartoflami, jeśli nie było na okrasie, i nie wynosić sprawy poza Wasz dom.

Mur, który między Wami wyrósł, trzeba czym prędzej zburzyć. Zrób pierwszy krok.

Sprzątnij porządnie mieszkanie, postaw w nim kwiatki, ugotuj coś dobrego, postaraj się być pogodna i miła dla męża, jakby nic między Wami nie zaszło. Nie zrażaj się, jeśli zaskoczony nie od razu zrozumie Twoje intencje. Gdyby jednak po kilku dniach nadal nie rozumiał, to znaczy, że nie chce rozumieć... Mamy jednak nadzieję, że sprawy jeszcze nie zaszły tak daleko i wszystko da się naprawić.

Rodzice i dzieci

NIE MAM SKAMIENIAŁEGO SERCA

Niedawno nadszedł do redakcji list od 12-letniej Irenki. Pisze, że matka jest dla niej niesprawiedliwa. Kilka razy miała coś zgubiła, teraz cokolwiek w domu zginie, natychmiast mówi się, że Irena temu winna. Nawet kiedy brat zawieruszył swoją rękawiczkę, obwiniono dziewczynkę. Coś się stłucze, rozleje, popsuje, od razu podejrzenie, że to sprawka Ireny. W liście dziewczynka napisała: „Bardzo boleśnie to przeżywam. Płacę, bo przecież ja nie mam skamieniałego serca“.

Nie będziemy tu rozstrzygać tej konkretnej sprawy. Nawiazaliśmy listowny kontakt z dziewczynką i jej mamą. Zastanówmy się jednak nad sprawą sprawiedliwego traktowania dziecka przez rodziców. Pozornie błahe zdarzenie: zgubiona rękawiczka, rozbity wazon i posądzenie dziecka. Zdawać by się mogło, że to wszystko głupstwo. Jeśli okaże się, że dziecko nie zawiniło, sprawa się wyjaśni i nie ma się nad czym rozklinać. A jednak nie można bagatelizować żalu, który zostaje w dziecku, poczucia, że rodzice są niesprawiedliwi. Niesprawiedliwość upoważnia do nieliczenia się z tymi, którzy ją popełniają. To już jest groźne dla stosunków rodzinnych. Nie można liczyć na wpływ wychowawczy, jeśli nie ma się zaufania u dziecka, jeśli ono wie, że niezależnie od tego czy popelni coś złego, czy nie, spadną nań gromy.

Posądzenie o to, czego się nie zrobiło, wywołuje oburzenie. Tak samo u dorosłych jak i u dzieci. Dziecko niesprawiedliwość przeżywa nawet silniej niż dorosły. Ma mniejsze możliwości obrony, nie zawsze potrafi właściwie ocenić zdarzenia, często je wyolbrzymia. Oczywiście, różne są dzieci. Bardziej odporne, silniejsze — nie przejmują się, wrażliwe odczuwają boleśnie swą krzywdę. Rozpamiętują ją. Jeśli zaś niesprawiedliwość rodziców powtarza się często, stają się nieufne, oddalają uczuciowo od matki i ojca. Mają poczucie mniejszej wartości, szukają samotności, co czasem kończy się chorobliwą apatią, rozdrażnieniem.

Powiedzmy sobie szczerze: dorośli nierzadko wyładowują swoje nerwy na dziecku. Krzyczą bez większego zasta-

Czytelnicy piszą

przysłowiowa ODPOWIADA

nowienia, bez zbadania sprawy, zapominają, że dzieci nie mają „skamieniałych serc“.

Lekarz odpowiada

ELIZNA

WANDA Z. Z ZABRZA pisze: „Moja córeczka w czasie zabawy niechcąco uderzyła mnie łokciem w pierś. Powstał krwawy wylew i zapalenie mięśnia. Lekarz zastosował zastrzyki „Debeciliny“. Czułam się lepiej, ból znikł. Teraz pierś mnie znów boli. Lekarz twierdzi, że wszystko jest w porządku, ale ja nie czuję się przekonaną“.

Odpowiada CHIRURG:

Po urazie sutka (uderzenie) powstał krwiak, który uległ zakażeniu. Po ustąpieniu ostrej sprawy zapalnej, w gruczole pozostała blizna, która przy ucisku lub poruszaniu się sprawia ból. Rozumiem, że obawiasz się, czy w sutku nie powstał nowotwór. Często mówi się, że „po uderzeniu sutka powstaje rak“. W Twoim przypadku obawa jest zupełnie nieuzasadniona.

Na nieszczęście dla chorych, rak na początku choroby nie boli, dlatego tak często choroby zauważają zmiany dopiero w okresie, gdy na leczenie jest już za późno. Choroba Twoja nie wskazuje na jakieś niepomysłne okoliczności. Bóle z czasem ustąpią.

POCĘ SIĘ

KAROL P. pisze: „Mam nadmierną skłonność do potów. W cieplejsze dni po nieco większym wysiłku fizycznym wprost oblewam się potem. Lekarz zakładowy twierdzi, że jestem zdrowy, ale znajomi uważają, że skłonność do pocenia się musi być wywołana jakąś chorobą“.

Drugi Czytelniku! Należy przypuszczać, że powodem potliwości jest nadmierna pobudliwość nerwowa. Zdarza się to często u młodzieży. Trzeba jednak bliżej wyjaśnić sprawę.

Radzimy jeszcze raz zwrócić się do lekarza z prośbą o kontrolę stanu zdrowia. Konieczne jest wykonanie prześwietlenia płuc oraz pozostałych badań podstawowych (analiza moczu, morfologia krwi i odczyn opadania krwinek czerwonych — OB). Trzeba także sprawdzić, czy nie ma objawów nadczynności tarczycy.

Jeśli okaże się, że istotnie jesteś zupełnie zdrowy, wówczas najlepszym leczeniem będzie uprawianie sportów, częste przebywanie na powietrzu, unikanie zadymionych i

dusznym pomieszczeń. Powinienesz spać w dobrze wentrowanym pomieszczeniu pod lekkim przykryciem (jeden koc). Przed snem dobrze jest natrzeć całe ciało rękawiczką kąpielową zmoczoną w wodzie o temperaturze pokojowej. Zabieg ten powinien trwać parę minut. Po tym należy starannie wytrzeć ciało i położyć się do łóżka. W niektórych wypadkach korzystnie działa stosowanie lekkich środków uspokajających, ale o tym musi zdecydować lekarz.

KAMICA NERKOWA

ELŻBIETA Z. Z KOSZALINA pisze: „Niedawno lekarz orzekł, że mój mąż ma kamiec nerkowy. Bardzo się tym niepokoję. Czy to jest groźna choroba? Co robić? Czy mąż będzie musiał poddać się operacji?“

Odpowiada — CHIRURG:

Kamica nerkowa jest chorobą, w czasie której sole kwasu moczowego nie mogą się rozpuszczać i wykrystalizowują się, tworząc kamyki w nerkach. Dzieje się to na skutek pewnej wady, właściwej danemu organizmowi. Aby „wypłukać“ te kamyki i zapobiec tworzeniu się nowych, należy pić dużo płynów, najlepiej wód mineralnych. Chory nie powinien używać alkoholu, spożywać cynaderek, wątróbki, szczawiu. Czasami konieczne jest leczenie operacyjne.

Przy klinikach urologicznych (zajmujących się chorobami dróg moczowych) istnieją specjalne poradnie dla chorych kamicy. Poradnie te prowadzą badania chorych, określały im dietę, kierują do sanatoriów. Jeśli to jest potrzebne, polecają przeprowadzenie operacji.

Radzę nawiązać stały kontakt z poradnią dla chorych kamicy, stosować się do wskazań i być dobrej myśli. Właściwie leczeni chorzy na kamiec, mogą przez wiele lat unikać dolegliwości i w pełni cieszyć się urokami życia.

Radę

POKRZYWA NA URODĘ

— Czy to prawda, że picie majowej pokrzywy odmładza? — pyta **MARIA A.** Dodaje, że ma 56 lat, słyszała, że w tym wieku wiele kobiet we Francji przeprowadza w maju kurację pokrzywową.

Owszem, Francuzi przepuszczają świeże pokrzywy przez maszynkę, wyciskają sok i ten sok piją. Można też przygotować napar z suszonej po-

krzywy. Łyżkę suszu lub 3 łyżki świeżej siekanej pokrzywy zalać litrem wrzącej wody. Pić napar 3 razy dziennie pomiędzy posiłkami. Majowa pokrzywa ma najmniej drzewnika a najwięcej soku, ale każda młoda pokrzywa nadaje się na „ziółka“.

Ze wszystkich roślin pokrzywa ma najwięcej chlorofilu (ciałek zieleni, które niewiele się różnią od hemoglobiny, czerwonych ciałek krwi). Toteż picie naparu pokrzywy podwyższa ilość czerwonych ciałek krwi. Medycyna ludowa znała od wieków krwiotwórcze działanie pokrzywy. Dziś wiadomo już, że pokrzywa nie ustępuje preparatom żelaza w krwiotwórczym działaniu przy leczeniu anemii, przy krwawieniach, stanach osłabienia zarówno u dzieci, jak i dorosłych.

Ponadto pokrzywa zawiera wiele witamin (A, C oraz wit. K — konieczną do krzepnięcia krwi), białek roślinnych a także enzymów, związków mineralnych, mikroelementów, a we włoskach — związków parzających rozgrzewających. Posiada również tak zwaną roślinną sekrecynę, czyli hormon pobudzający czynności wydzielnicze gruczołów wewnętrznych, a stąd „ziółka“ z pokrzywy nie tylko wzmagają apetyt, ale i przyspieszają przemianę materii (działają więc odchudzająco, mimo możliwości większego objadania się). Pokrzywa stosowana jest też przy schorzeniach wątrobowych, gościowych, kamicy nerkowej, guzach, krwawieniach i upławach.

Przemysł zielarski i farmaceutyczny produkuje z chlorofilu pokrzywy tzw. „chlorofiliny“. Mają one wspaniałe właściwości usuwania wszelkich nieprzyjemnych zapachów, np. moczu, potu, oraz woni, które wydziela skóra po zażyciu wit. B1, po zjedzeniu czosnku, po paleniu papierosów (przykry zapach z ust) itp. Wystarczy zażyć doustnie 0,1 g chlorofiliny, aby na cały dzień usunąć przykry zapach (np. potu z nóg, czosnku itd.).

Ostatnio wykazano, że maść chlorofilinowa przyspiesza gojenie się ran, a przy okazji zapobiega zakażeniom.

Nasz „Herbapol“ (Związek Zielarski) poleca pokrzywę w mieszankach z innymi ziołami, np. przeciw reumatyzmowi i artretyzmowi w „Reumosanie“, a jako środek krwiotwórczy w „Vagosanie“ itp.

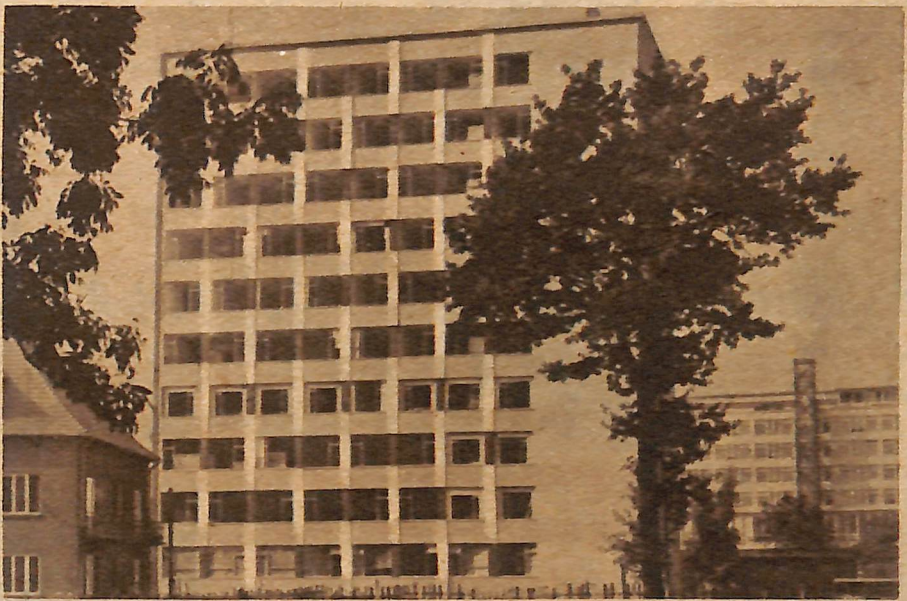
Pokrzywy, najczęściej u nas występujące mają identyczne działanie. Jeśli na opakowaniu mieszanki ziołowych znajdziesz nazwę łacińską *Urtica dioica* lub *Urtica urens*, albo też *Folium urticae*, wiedzcie, że to mowa o pokrzywie.

(I.G.)



Rozwijający się Uniwersytet szybko „wyrósł” ze starych, średnio-wiecznych, a także i później w XIX w. wzniesionych budynków. W okresie międzywojennym zbudowany został wielki, nowoczesny gmach Biblioteki Jagiellońskiej.

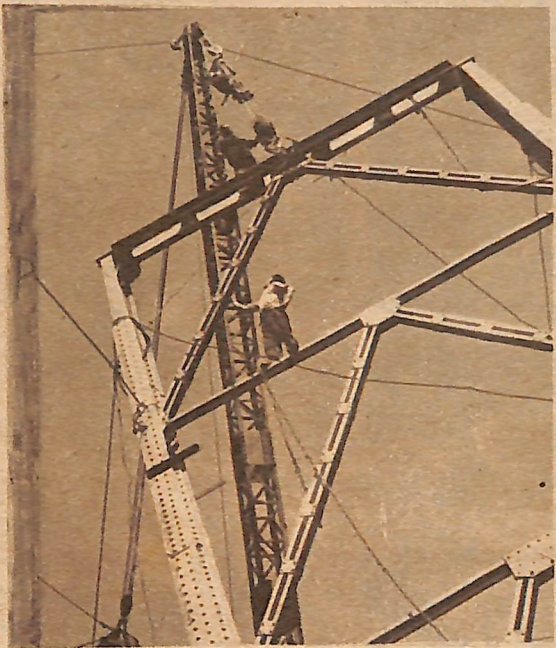
Z racji Jubileuszu najstarsza polska uczelnia otrzymała od Państwa Ludowego wspaniały dar; 300 milionów zł. na budowę i wyposażenie nowoczesnych instytutów, pracowni naukowych, domów studenckich i profesorskich. Ukończono już zespół budynków Instytutu Fizyki i Matematyki, Instytutu Geologii i Zoologii, a przed miesiącem (widoczny na zdjęciu) gmach Wydziału Humanistycznego.



Z okazji Jubileuszu Uniwersytetu Krakowskiego wybita została pamiątkowa moneta 10-złotowa. Znajduje się na niej portret Kazimierza Wielkiego, a na odwrocie stylizowany orzeł piastowski.

A o roli, jaką odegrał w ciągu 600 lat swego istnienia, Uniwersytet Krakowski piszemy na str. 10.

PORADNIK FOTOGRAFICZNY



5. JAKI KUPIĆ FILM?

W sklepach fotograficznych w całym kraju nabyć można różne filmy służące do fotografowania (zamiast „film” mówi się także „błona fotograficzna”, „rolka filmowa”, „taśma fotograficzna” itp.). Początkujący fotoamator nie zawsze wie jaki film winien kupić do swego aparatu. Otóż przede wszystkim zależeć to będzie od tego, jaki mamy aparat. Czy „malobrazkowy”, czy w formacie 6x6 cm, czy w formacie 6x9 cm. Przede wszystkim więc musimy zwrócić uwagę w sklepie filmu, odpowiedniego dla naszego aparatu ze względu na format.

Niektórzy uważają, że filmy produkcji zagranicznej są lepsze od krajowych. Trzeba wyjaśnić, że błony fotograficzne polskiej produkcji „Foton” są obecnie wystarczająco dobre.

Zasadniczą cechą błon jest ich czułość na światło. Czułość ta jest różna w różnych błonach, a fabryki produkujące błony oznaczają to w sposób rozmaity. I tak:

Popularne u nas błony produkcji NRD d. „Agfa” — obecnie „ORWO” — sprzedawane są w trzech stopniach czułości oznaczonych: 17 DIN, 21 DIN oraz 25 DIN. Pierwsze z nich są najmniej czułe, ostatnie najbardziej czułe.

Polskie błony Foton produkuje się w 3 odmianach: średniczułe FOTOPAN F, czułość 64 CUK, bardziej czułe FOTOPAN S 125 CUK i o wysokiej czułości FOTOPAN ULTRA 250 CUK.

Nie należy sądzić, że najbardziej czułe błony są najlepsze! Te mniej czułe błony są także bardzo dobre. Do wszystkich zdjęć wykonywanych na wiosnę i w lecie, poza domem, w ogrodzie, na wycieczce do miasta itd. najzupełniej wystarczą błony najmniej czułe, tzn. Agfa 17 DIN i polskie FOTOPAN F. O błony bardziej czułe należy się starać tylko wówczas, gdy mamy zamiar fotografować wieczorem, przy świetle elektrycznym i w ogóle w trudniejszych warunkach oświetleniowych.

ROMAN BURZYŃSKI

HAFET KRZYŻYKOWY



z za-
pei-
egen-
wiel-
usi-
amień
owną
a ży-
kow-
ani-
enia,
ewno

ac — czyli Hanna
Kazimierz Borowiec.

darstwo męża.

źniejsza.

Bogate są słowiańskie tradycje Ziemi Zachodnich. Oto sławny „Mnich” na górze Sobótce, miejscu obrzędów kulturowych naszych pra-praprządów.



Jest co zwiedzać na ziemiach odzyskanych! Liczne zabytki historyczne niezmiernie świadczą o ich polskiej przeszłości. Na naszych zdjęciach: Dom Wagi Miejskiej w Nysie w woj. opolskim (tu góry) oraz nagrobek Henryka IV (ok. 1300) w Muzeum Śląskim we Wrocławiu (od lewej).

Ziemię Zachodnią i Północną to jednak nie tylko historia. To dynamicznie rozwijający się przemysł, to nowoczesne budownictwo. Tak oto wygląda ulica Świdnicka we Wrocławiu.



Zielona Góra, miasto winnic, jest zarazem siedzibą „Zastalu”, zakładu przemysłowego szeroko znanego w kraju i za granicą.



Polski przemysł okrętowy znajduje się w czołówce światowej. A przecież rozwinął się dopiero po wojnie. Młody to przemysł, niewiele starszy od tych dzieci, które z zachwytem przyglądają się statkowi w porcie szczecińskim.

Nad ODRĄ i BAŁTYKIEM

„20 lat w tysiącletniej historii Polski to, zdawałoby się, tylko mgnienie czasu, ledwie część życia jednego pokolenia. Jednakże ubiegłe dwudziestolecie wielkością swych przeobrażeń i osiągnięć nie da się ocenić zwykłą miarą czasu. W ciągu tych lat narodziła się bowiem nowa, socjalistyczna Polska w granicach między Bugiem, Odrą, Nysą i Bałtykiem...” — Słowa te powiedział WŁADYSŁAW GOMUŁKA na wiecu przyjaźni radziecko-polskiej, 15 kwietnia bieżącego roku.

Nad Odrą, Nysą i Bałtykiem... Osiem milionów Polaków mieszka już i pracuje na tych, odzyskanych po wojnie, ziemiach. Połowa ich mieszkańców już się tu urodziła i wychowała. A przecież wrócili do nas te ziemie doszczętnie zniszczone. W ruinach leżały zakłady przemysłowe i szkoły, placówki naukowe i kulturalne. Dziś produkcja przemysłowa ziem nadodrzańskich i nadbałtyckich dwukrotnie przekracza poziom przedwojenny, kiedy to rządziła tu Rzesza Niemiecka. Tu odkryliśmy wielkie złoża miedzi, ropy naftowej, soli potasowej, węgla brunatnego. Województwo opolskie i wrocławskie zajmują czołowe miejsce w kraju w produkcji rolnej. Na tych ziemiach działa 21 wyższych uczelni (przed wojną — dwie!) i 30 procent ogólnej liczby placówek artystycznych i kulturalnych w kraju.

Obchodzimy właśnie doroczny Tydzień Ziemi Zachodnich. Ziemi coraz bogatszych, coraz piękniejszych. Jak to stwierdził Władysław Gomułka: — „Nie zmarnowaliśmy szansy, jaką nam dała historia”.

Piękne jest województwo olsztyńskie, zwane krainą tysiąca jezior. Nic też dziwnego, że co roku, w sezonie letnim, zjeżdżają tu turyści i urlopowicze z całego kraju.